



LEŚNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

31 stycznia 1937

Nr 6



Gromada kielecka Żółkiewszczyków
na „Święcie Zuchów“ w r. 1936.

Fot. I. Praussowa

MIECIOWA CHOINA

Któregoś ranka po świętach do izby *Pajaków* zaszedł mały Miccio zuch z gromady *Leśników*. Ledwo wszedł a tu staje i patrzy, w kącie stoi wspaniałe drzewko pięknie przybrane.

— Jaka śliczna choinka! — wykrzyknął z zachwytem.

— To nie choinka — rzekł z uśmiechem Władek. — To świerk!

Miccio nie spojrzał nawet na Władka. Obszedł drzewko dokoła i patrzył z podziwem.

— A skąd wyście wzięli tę choinę? — spytał.

— Mówiłem ci że to nie choinka ale świerk — powtórzył Władek.

— U nas była tylko maluteczka choineczka — mówił Miccio. — A wy macie taką wielką!

— Powtarzam jeszcze raz, że to świerk, nie choina — rzekł gniewnie Władek.

— Choina, świerk to jedno i to samo — odparł rezolutnie Miccio.

Zbyszek zachichotał, a Jacek plasał w ręce.

— Słyszycie! *Leśnik* mówi! Choina i świerk to jedno!

— A cóż to? — Miccio spojrzał po śmiejących się chłopcach. — Może nie?

— A pewnie że nie, ty *Leśniku!* — zgorszył się Władek. — Przecież choinka czyli sosenka ma igły długie co wyrastają po dwie, dokoła gałązki! Zaraz poznać że to sosna, zdaleka!

Miccio przyjrzał się zbliska drzewku.

— O! o! — zawołał wskazując gałązkę — a tu właśnie tak! Przecież te szpilki rosną dokoła gałązki!

— Ale są krótkie, szersze i wyrastają pojedynczo — tłumaczył Władek. — Po tym właśnie poznaje się świerk. Zapamiętaj sobie raz na zawsze, że to świerk.

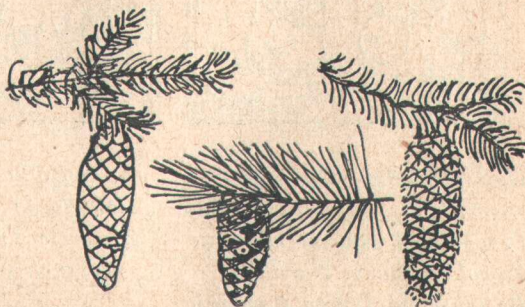
— Hi hi hi — śmiał się Jacek — to on pewnie na jodłę też by powiedział: choina!

— A niby co?! — zaperzył się Miccio.

— A co, nie mówiłem? — chichotał Jacek.

— Słuchaj Miccio — rzekł Władek — jodły nie widziałeś nigdy?

Miccio milczał zły.



— Jodla podobna jest trochę do świerka — mówił Wladek — ale rozpoznać ją równie łatwo jak sosnę. Bo szpilki jej rosną nie dokoła gałązki, lecz na płask po obu bokach.

Miecio nie odzywał się. Nachmużył się i spoglądał w milczeniu na

drzewko. Po chwili włożył ręce do kieszeni i spytał z niewinna miną:

— Ale nie powiedzieliście mi jeszcze skąd dostaliście te chłokę?

— Z lasu! — rozsierdził się Wladek, przyskończył do Miecia i wyrzucił mu klapsa gdzie należy. — To na so-

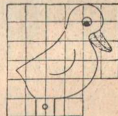
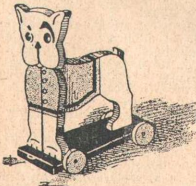
GUCIO MAJSTERKUJE

— Tatusiu! to kratki muszę koniecznie wyrysować? — zmartwił się Gucio. — Tyle roboty!

— Musisz. Wzorek jest mały, a zwierzątka mają być większe. Jakże narysujesz je na desce? Potrafisz od reki?

— Nie — martwił się Gucio.

— A widzisz! Kratka ci pomoże. Umiesz kreślić siatkę!



— Umieci!

Narysujesz sobie więc na desce cienko ołówkiem siatkę tyle razy większą od tej jak masz na wzorku, ile razy większe ma być zwierzątko.

— Trzy razy! — krzyknął Gucio.

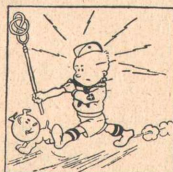
No i patrząc na wzorek bezdusznie odrysowywał — uczył Gucia Tatusi.

— Siatka ułatwi Ci odrysowanie. Nie będziesz bowiem patrzył na cały rysunek, ale tylko na to co zamyka jedna kratka.

CO ZA DUŻO — TO NIEZDROWO!



Dzisiaj porządku wielkiego w domu. Pracy dużo przy sprzątnięciu, zawołała mama Bolesia. By jej pomógł przy trzepaniu.



Koto Bołka biega pieskiem cały biały: uszka, łapki; Zwiąże się Treflik i aż zawył. Gdy zuch wziął się do [kanapki].



Mamy słowna brzmia jak [prokasz]. „Tyś zuch, a zuch nie [prądziuje]!” Bolek chwycił za trzepaczkę i rękawy zakasując.

sne — wołał — to na świerka — wlepił mu drugiego — to na jodkę — wlepił trzeciego — to na pamiątkę żeś Lesnik i nie zna z drzew!

— To hańba — wołał Zbyszczek — żeby zuch nie umiał poznać sosny! — I świerku! — dodał Wladek.

— I jodły! — krzyczał Jacek.

Miecio stał pobłądły przy drzwiach. — Choina! Choina! — krzyknął wskazując drzewko.

— Ty! — podskooczył Zbyszczek — ale Miecio już był za drzwiami.

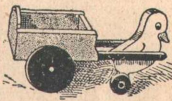
Punkcikami oznaczysz miejsca, gdzie rysunek przechodzi przez boki kratki i gdzie się od nich oddala. Punkciki to łączysz linią i tak idziesz kratka za kratką i ani się spodziewasz, jak całe zwierzątko będzie wyrysowane. Oczywiście — dodał Tatusi — będzie to odrysowanie uproszczone.

— Jaki! co to znaczy? — spytał Gucio.

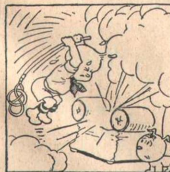
— Znaczy to, że gdybyś był star-

szy wtedy musiałbyś wszystko odmierzać linijką dokładnie i przebiecać, ale na razie dla ciebie to za trudne. A jakiego koloru będą te zwierzątka! — spytał Tatusi, przypatrując się wzorkowi.

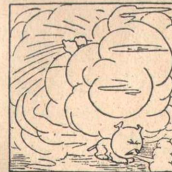
— Pieszek będzie jasnobrązowy — cieszył się Gucio — na zielonej podstawie. Kapki mu nie zrobię. Kotek czarny z żółtymi oczami na czerwonej podstawie. Kaczuszka zielona z żółtym



wesoła historyjka obrazkowa.



Bolekowi pot kapie z czola. Kurzu... prochu... chmura — Dzielnicy chtopak-myśli [Treflik] Praca ma się w rękach pali.



A'z kanapki się unosi Kurzu... prochu... chmura [Jęcio!] Zuch trzepaczkę nie żądaje. Aż się psina zakaszalała.



A gdy skończył ciężką pracę Otarił chustką pot z głowiny. Patrzy: gwałtu! razem z [kurzem] Wyleciały też sprężyny.

dziobem i brązowymi oczami, wózek czerwoną a kółka i dyszel czarne.

— No dobrze — zgodził się Tatus.

— A jaka farba?

— Zwykła! akwarela! I, Tatusiu utrwale ją! Pociągnę werniksem, to się nie zetrze i będzie błyszczało!

— Ho, ho — kręcił głową Tatus — a to się Anulka ucieszy, jak taki piękny podarek dostanie. I to Twojej własnej roboty!

GDY ŚWIATŁO ZGASŁO...

W izbie było dużo gwaru i śmiechu. Chociaż to ciasno bawili się zuchy czarnego luda. Właśnie przyszła kolej na Hipka, stanął pod ścianą i zawołał:

— Boicie się czarnego luda?

I właśnie wtedy zgasło światło. Zrobił się popłoch. Zuchy piszczały i krzyczały i cisnęły się do wodza.

— Druhu! druhu! co się stało?

— Jak ja pójdę do domu!? — wołał piskliwie Dzidzio przezywany „mamusynym synkiem”.

— Cicho, cicho! — zawołał wódz. — Pośle się po fartuszek, będziesz się trzymał i dojdiesz!

— Ee, bo druh żartuje a ja naprawdę...

— Boję się — dokończył wódz — a tu nie ma czego! Widocznie coś się w elektrowni popsulo bo i na ulicach jest ciemno. Pewnie zaraz naprawią. A nim naprawią podajcie mi świeczki co zostały z choinki.

— Kiedy po ciemku nikt nie znajdzie.

— Oczywiście — odparł wódz — bo Nikt jest niedołęgą, ale prawdziwy zuch znajdzie.

Zaczęły się szmery po izbie. Ktoś komuś wlaź na nogę, ktoś komuś zapchał palec w oko i oberwał za to po głowie. Był nawet krzyk z tego powodu. Ale przerwał go triumfujący okrzyk:

— Są! druhu! są! — i Wicek podał w ciemnościach wodzowi pudełko ze świeczkami.

Wódz zapalił jedną świeczkę i powiedział.

— Nim naprawią elektrykę zabawimy się w chińskie cienie. — Pospłatał w jakiś dziwny sposób palce u rąk i zbliżył się do ściany. Na ścianie ukazała się czarna sylwetka.

— Co to jest? — zapytał wódz.

— Wilk! — zawołał Dzidzio.

— Pies! — poprawił Edek.

— Jeśli pies to wilezur — upierał się przy swoim Dzidzio, a reszta zuchów potakiwała.

— Dobrze — powiedział wódz. — A teraz co?



Teraz była kotka, po kotce ląbedź, a kiedy wódz pokazywał słońca światło się zaświeciło i zabawa w chińskie cienie się skończyła.

ZGADUJ ZGADUŁA

I.

Jest wiecznie niesyty,
Głód wciąż mu doskwiera,
Cokolwiek mu rzucisz,
On wszystko pożera.
A gdy mu jeść nie dasz,
To zaraz umiera.

II.

W lecie,
Uwagi na mnie nie zwracają;
W zimie,
Chętnie przy mnie zasiadają.

Termin nadsyłania rozwiązań 8 II
br. Nagroda książeczka: Na Wiśle —
k. Borsy.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z N-ru 5

1. woda, 2. dym, 3. pasterka. Nagroda (książeczka pt. „Wróbel ulicy”) przypadła klasie III-B w Uściługu.

Rozwiązania nadesłali: Jadzia Dąbrowska — Jarosław, Helena Prędkiewiczówna — Jarosław, Michno Tadeusz — Rawa Ruska, Ryszard Vogel — Łódź, W. Korzeniowski — Łuck, Felicjan Kamiński — Lwów, Stanisława Uchman — Sambor.